

JOANNA MAJDANIK

ur. 1964; Kraków



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, studia, edukacja, weterynaria, Akademia Rolnicza, wykładowcy

Wykładowcy weterynarii Akademii Rolniczej

To były różne postacie. Oczywiście [wykładali] tacy, których do dzisiaj bardzo szanuję, i tacy, którzy –widzę [to] z perspektywy czasu –byli trochę szaleni. Tak jest zawsze. Weterynarie lubelska i wrocławska [stanowiły] pochodne weterynarii lwowskiej. [Pewien] profesor [ukończył właśnie] jeszcze szkołę lwowską. To byli profesorowie z autorytetem. Niezwykłe postacie. Niektórych żeśmy się panicznie bali. [Na przykład kiedy] profesor [Edmund] Prost (później [został] rektorem) szedł korytarzem, chcieliśmy przypominać farbę na ścianach, żeby nas tylko nie [zauważył]. Nisko się kłanialiśmy. To był ekscentryk. Wyjątkowa postać. [Na Wydziale Weterynarii pracowali między innymi] profesorowie [Janusz] Welento [czy] na anatomii [Stanisław] Flieger.

W zasadzie lubiłem wszystkie [zajęcia]. Na pierwszym roku niektóre [z nich] były dla nas bardzo stresujące. Człowiek przychodził po liceum i nagle się okazało, że trzeba się samemu uczyć, że to już nie jest tak, [iż] nauczyciel coś podawał: tego się nauczcie. [Te] zajęcia wymagały od nas naprawdę dużego skupienia się.

Embriologię z histologią [wykładał] profesor Marek Wawrzyniak. On [przeżył] obóz koncentracyjny, nie pamiętam który. Był prawie niewidomy. [Wydarzyła się] z nim dosyć ciekawa historia. On miał ksywę Mareczek. [Ponieważ], praktycznie [rzecz] biorąc, nie widział, [to] oczywiście [powstawała] na jego temat masa anegdot. Wzrok psuł mu się chyba z upływem czasu. Jego koledzy, mniej więcej rówieśnicy, opowiadali o nim anegdoty jeszcze [z czasów, kiedy] trochę lepiej widział. Miał trabanta [albo] jakiś [inny] dosyć śmieszny samochód. Ktoś [opowiadał], że wychodzili razem z uczelni. [Profesor Wawrzyniak] zaproponował koledze: „No chodź, to cię podwiozę do domu” A ten [mu odpowiedział]: „Nie, piechotą będę szybciej”. Więc to były tego rodzaju [opowieści].

Chwała Bogu (dla mnie) tak się zdarzyło, że kiedy zdawałem egzamin z histologii, [profesor Wawrzyniak] był chory. [Zatem egzaminowała mnie] inna osoba, [która] aż

tak szczegółowo nie pytała. Trzeba było umieć i koniec. Natomiast [profesor Wawrzyniak] był dociekliwy. Dodatkowo napisał książkę do histologii, [więc należało] na pamięć wypowiadać [z niej] zdania. Jak się człowiek gdzieś pomylił, to było słabo. Faceci mieli fatalnie, [musieli wszystko] gadać z głowy. Natomiast dziewczyny miały trochę lepiej, bo [nosiły] spódnice. Najczęściej ubierały takie nieco poniżej kolana. Książkę wcześniej maczały w wodzie [albo trzymały] nad parą, [po czym] kładły [ją] sobie na kolanach i przykrywały spódnicą. [Profesor] nie widział, że one mają prawie wszystko na wierzchu, bo ta książka była przyklejona. [Po zadany przez niego] pytaniu [jedna czymś] zaszeleściła, bo on miał dobry słuch, [a druga] po cichutku na danej stronie otwierała książkę. I zaczytywały. Niektóre [dziewczyny] w ten sposób zdawały egzamin. Oczywiście pod warunkiem, że [profesor egzaminował bez] asystenta. [Jeżeli] jakiś asystent był [obecny], to tego już się nie dało uskuteczyć. Wtedy trzeba było odpowiadać z głowy.

W zasadzie na każdym roku mieliśmy takie [przygody. Na] trzecim [wykładała] pani Lipińska, ortopeda. Do dzisiaj pamiętam, jak tłumaczyła, w jaki [sposób należy] robić opatrunki u koni. Z synem pana profesora [Stanisława] Grzebuły byłem na roku. [Profesor jeździł] dużym, czerwonym fiatem. Ja akurat miałem jakiś dyżur w klinice. Zapytał, czy chciałbym pojechać z nim do chorego konia, [który] akurat miał kolkę. Jasne, że [chciałem. W takiej sytuacji] każdy student natychmiast wepchałby się nawet do bagażnika. Pojechaliśmy. Już nie pamiętam, gdzie to było. W jakiejś podlubelskiej wsi, pod Radecznicą [czy] gdzieś. Teraz już nie ma takich [miejscowości]. Rzeczywiście, koń z kolką [znajdował się] w jakiejś mrocznej stajence. Nauczył mnie wtedy sondowania konia. Do dzisiaj pamiętam.

Naprawdę niezwykle postacie. Miały pasję i potrafiły [ją] przekazać. Ale były też takie, które zniechęcały. [Miałem] kilka takich przedmiotów. Niektórzy [wykładowcy] byli mniej niezwykli, bardziej przyziemni i próbowali jakby trochę rozładować na nas swoje frustracje. [Lecz] nie chcę ich wymieniać. Później [ktoś powie], że się wyżywam. A nie [tego] chcę. Ale tak jest wszędzie. To jest uniwersalne. Też zupełnie inaczej się wspomina [coś] po wielu latach. W zasadzie to, co złe, już pozapominałem, a to, co fajne, cały czas pamiętam.

Data i miejsce nagrania	2019-03-28, Kraków
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"